

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

W 10-tą rocznicę śmierci STEFANA ŻEROMSKIEGO

W dniu 20 listopada r. b. mija 10 lat od śmierci Żeromskiego. W smutnym tym dniu listopadowym wszystkie szlachetne, miłujące piękno i prawdę serca oddadzą hołd pamięci wielkiego pisarza i Polaka. Na mogiłę samotnego i smutnego za życia pisarza popłyną myśli serdeczne tych wszystkich, którzy z kart jego powieści czepiali zapal i natchnienie do pracy społeczno-narodowej. Z twórczości bowiem Żeromskiego czerpał pełną dłoń wazy godne naśladowania cały zastęp ludzi, pragnących poświęcić swą pracę dla dobra kraju. Na twórczości Żeromskiego wychował się i uczył cały szereg pisarzy, którzy dziś, w Polsce już wolnej zajęli zaszczytne miejsca w naszej literaturze. Dzieło bowiem Żeromskiego, którego pracą całego swego życia dokonał, jest wielkie i godne nazawsze pamięci.

Po ostatniej strasznej klęsce i upadku Powstania Styczniowego światła jednostki w społeczeństwie zdaly sobie jasno sprawę, że o tem by orężem wywalczyć Polskę wolność narazie mowy być nie może, że trzeba uciec się do środków bardziej realnych, a korzystnych, które nie pociągają za sobą niepotrzebnych ofiar, mogą dać krajowi jakie takie warunki egzystencji. Walka ożreżna została krwawo i okrutnie zgnieciona — teraz należało myśleć o obronie języka i mowy ojczystej, na które wróg obecnie zastawiał już swoje sidła. Kotwica, która ginąca okręt Rzeczypospolitej od zguby uchronić miała, stała się literatura polska i jej przedstawiciele. Tak się bowiem dla Polski w XIX w. szczęśliwie złożyło, że pochwalili się ona mogła świetnymi nazwiskami w dziedzinie kultury i sztuki. W pierwszej połowie XIX w. zajął ją w Polsce trzy ogniste słupy, które jak legendarne niożce słowiańskie zapłonęły dla niej wiecznym światłem. — Mickiewicz, Słowacki i Krasiński budzili ducha narodowego upadającej Polski. Harfy naszych bardów nie mogły opiewać sławy i potęgi Polski, danem im było jedynie smutną snu opowieść o tragedji ginącego narodu.

Ale jeszcze przed upadkiem ostatniego powstania 1863 roku wieko trumny

przykryło ciała trzech wielkich synów Narodu. Polska została w wielkiej, narodowej żałobie. Nie stało już tych, co by budzili mogli z drzemki niewoli ro-



Stefan Żeromski w latach młodszych.

duków. Przychodzą ciężkie chwile marazmu, zwątpienia i beznadziejności. — Naród jednak trzeba budzić z uśpienia i nie pozwolić mu upaść. Roli tej podejmują się znowu ci, co są wiernymi spadkobiercami idei tamtych. W pierwszej połowie XIX w. doszła do szeptu sławy poezja polska, teraz w drugiej połowie dochodzi do głosu wielka, świetna proza.

Wśród pisarzy, którzy podjęli walkę o niepodległość Polski, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Żeromski. Stefan Żeromski, urodzony po upadku powstania 1863 roku, oczyma dziecka patrzył na ostatnią wielką tragedję Polski. Nie mogło to nie zostawić śladu w twórczości autora „Popiołów”. Tak niejednokrotnie zarzucają Żeromskiemu pesymizm bierze swoje źródło w ogólnej niedoli społeczeństwa. Nadmierne czuie i wrażliwe serce pisarza nie mogło pozostać obojętne na to, co się dokola niego działo. Nie danem mu było wywalczyć Polski orężem, podjął się więc drugiej, mo- że cięższej i odpowiedzialniejszej roli,

obrony ducha polskości. Ale żeby zrozumieć serce poety, jak mówi Goethe, trzeba iść do kraju poety... A żeby zrozumieć dobrze i odczuć Żeromskiego, trzeba nam myślać cofnąć się wstecz i przenieść się do Polski po roku 1863. Wtedy jeden, jakże wymowny obraz uderzy nasze oczy, wstrząśnie nami i poruszy nawet najbardziej zatwardziałe serce. Polska ówczesna to jakby żywcem wzięta z obrazu Grotgera „Polonia”.



STEFAN ŻEROMSKI.

Polska po roku 1863-cim — to ziemia mogił i krzyżów, jak ją nazwie w swoich nowelach Żeromski. Taki smutny na zawsze obraz Polski ówczesnej utrwalił się w sercu pisarza.

Żeromski jednak zawsze wierzył niezłomnie w odrodzenie Polski i odzyskanie przez nią niepodległości, ażeby miał zostać „wiecznym pesymistą”, jak mu zarzucają niektórzy jego przeciwnicy. Jeżeli w pierwszych utworach z kart jego świetnie skreślonych powieści przemawia do serca czytelnika smutek i mota jego duszę uczuciem pewnej bezradności, to źródło do tego szukać należałoby w sytuacji ówczesnej, w jakiej znajdowała się Polska, że częstokroć nawet najbardziej wierzące serca ulegały chwilom słabości, tonąc w morzu bezradności, jakie zalewało kraj. Jedyny ratunek dla Polski ówczesnej widzi Żeromski w wzmoczonej i wydajnej pracy społeczno-obywatelskiej i do takiej z kart swoich powieści jak „Ludzie Bezdolni” i „Nawracanie Judasza” nawołuje. Praca społeczna, by miała wydać owoce, mu-

si być ofiarna i wymaga całkowitego oddania się i poświęcenia dla niej. Tutaj Żeromski apeluje do uczuć obywatelskich i dnożki żąda od niej największej ofiary — wyrzeczenia się szczęścia osobistego dla dobra ogółu czego wymownym przykładem dr. Judym. To posłannictwo Żeromskiego znalazło wyraz nawet w jednym z ostatnich jego utworów pod tyt. „Uciekla mi przepióreczka”, gdzie bohater Przełęczki poświęca się dla dobra społeczeństwa. Smutek pisarza jest jednak jego nieodłącznym towarzyszem, gdyż nawet nawiązując do przeszłości i pisząc powieści historyczne jak „Popioły” i „Wier na rzeka”, Żeromski nie może, czy też nie chce uderzyć w inny ton, bardziej triumfalny i daje nam znowu świetne, przepyszne wprost obrazy czasów minionych, po których dziś już zostały...

Trzeba było jednak jednego pięknego dnia polskiej złotej jesieni, aby wyłocił słońcem duszę smutnego pisarza i natchnął go do stworzenia pierwszego triumfalnego akordu w swej twórczości. Powstanie Polski niepodległej daje a s u m p t Żeromskiemu do stworzenia „Wiatru od morza”, pierwszego pogodnego, przepojonego radością z odzyskania wolności utworu, ujmującego retrospektywnie dzieje naszego Pomorza.

„Wiatrem od morza” zamknął Żeromski wielki zrab swojej twórczości. „Popioły” i „Wiatr od morza” to dwa arcydzieła, które nie mają równych sobie w polskiej literaturze. „Popioły” to Polska przeszłości — „Wiatr od morza” to Polska przyszłości. W dwóch tych dziełach Żeromski nie tylko okazał swój wybitny talent wielkiego twórcy, ale dał najlepszy wyraz swoich uczuć, poglądów i myśli na Polskę, która odeszła i na Polskę, która przyjsie musi. Od morza bowiem, tylko od morza powieje na Polskę ożywczy, pełen zdrowia i teźny wiatr, który ją zahartuje do walki o zwycięstwo tych idei, w imię których zawsze walczyła. Polskę pragnął widzieć zawsze Żeromski wielką i wolną, wolność sobie i innym niosącą.

Dziś to serce gorące dla Polski już się rozspalało w popioły, nad grobem jego szumi smutnie *puszcza jodłowa*, której poszumu za życia tak słuchać lubił, trzyma straż nad nim Wisła — *wierna rzeka*, a pamięć o nim została na zawsze w Narodzie, który w chwilach radości i smutku *duma* o swoim *Hetmanie*. J. W.

Sankcje przeciw Włochom

CAŁE WŁOCHY TONA W SZTANDARACH.
ZAGRANICZNE POSEŁSTWA POD OCHRONĄ WOJSKA.

Rzym. — Od poniedziałku rana całe Włochy przybrały wygląd uroczysty. Dekorując się sztandarami narodowymi. Jest to widomy znak jednności narodowej i zdecydowanej woli protestu przeciw sankcjom, wchodzącym w życie.

W Rzymie od wczesnych godzin porannych panuje niezwykły ruch. Ulice przepelnione są wojskiem, co nadaje miastu niezwykły, wojenny wygląd.

Od rana grupy studentów przeciągały ulicami, usuwając wszędzie najmniejszy choćby ślad cudzoziemczyzny. Kontrolują przedwysztykiem domy i sklepy, o-

których doniedawno było wiadomem, że właściciele ich są cudzoziemcami. Dzisiaj wszystkie przybrane są bogato flagami włoskimi.

Wszystkie ulice wiodące do Piazza di Spagna, gdzie meści się konsulaty angielski, obstawione są 4—6 rzędowym korpusiem grenadierów i bersalierów w rynsztunku polowym, z bagnietami na karabinach.

Gmach ambasady francuskiej oraz poselstwa innych państw, biorących udział w stosowaniu sankcyj przeciw Włochom, otrzymały straż złożoną z karabinierów.

Ofenzywa włoska utknęła na południowym froncie

CAŁA PROWINCJA DZIDŻIGA TONIE W DESZCZU I BŁOCIE.

Wiedeń. — Główna kwatery włoska przeniesiona została — wedle informacji ze źródeł włoskich — z Asmary wprost na front, gdzie urzędują w namiotach. Tylko intendentura pozostała jeszcze w dalszym ciągu w Asmarze.

Obecnie organizuje Ras Seyum nową akcję wojskową z gór, otaczających Amba Aladzi.

Na froncie południowym padają obecnie ulwne deszcze powstrzymujące dal-

szy marsz Włochów. Wedle doniesień z Dżidżiga, tonie cała prowincja w błocie, w którym ugrzęzły wszystkie tanki włoskie.

KOMUNIKAT WŁOSKI Nr. 48.

Rzym. — Ministerstwo prasy i propagandy wydało komunikat nr. 48 o sytuacji na froncie abisyńskim.

Marszałek de Bono telegrafuje: „Ił-gi korpus w swoim marszu wzdłuż rzeki Takkaze napotkał poza rzeką na silne gniaz-

da nieprzyjacielskie. Nastąpiło starcie i wojownicy abisyńscy zostali zmuszeni do ucieczki.

Również w rejonie Mai Ueri druga silna grupa Abisyńczyków została rozpró-

szona i uciekla, zostawiając na placu bitwy kilku zabitych. W walce tej został wzięty do niewoli jeden fittaurari. Lotnictwo dokonywało lotów wywiadowczych blisko i daleko.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Warszawa. — Wczoraj już od samego rana gmach Sądu Okręgowego, gdzie wyznaczona została rozprawa w procesie o zabójstwo min. Pierackiego zaczął się ożywiać. Wejście dozwolone tylko za biletami, których ilość zarówno prasowych, jak i dla publiczności została ściśle ograniczona.

Wygląd sali również uległ zmianie. Powiększona została znacznie ława oskarżonych, stół sędziowski, na którym widać 26 tomów śledztwa cofnięto znacznie ku tyłowi. Chodziło o zrobienie na sali miejsca dla wielkiej ilości dowodów rzeczowych, sprowadzonych do sądu. Wyróżniają się wśród tych przedmiotów butle, naczynia laboratoryjne. Stół prasowy uległ również znacznemu powiększeniu.

Punktualnie o godz. 9-jej zjawili się na sali obrońcy oskarżonych. Są to: adw. Lew. Hankiewicz, obrońca osk. Lebeda, Hnatkiński, Raka i Pidhajnego; adw. Paweński, obrońca Zarzyckiej; adw. Horbowy, obrońca osk. Bandery i adw. Szalpak, obrońca osk. Karpyńca.

Oskarżeni: Kłymyszyn, Maluca, Czor-

ni, Kuczmarcki, Mykal — nie zgłosilił obrońców.

Wkrótce potem zajęli miejsce przy stole oskarżycielskim: prokurator naczk. Sądu Apelacyjnego Kaz. Rudnicki i wiceprokurator Sądu Okręgowego Wład. Żeleński.

Na sali sporo publiczności, kilka osób z rodziny oskarżonych. Ze świata politycznego obecny był b. wicemarszałek Polakiewicz.

Ciekawości sali wzbudza wprowadzenie na ławę oskarżonych podsądnych. Są oni rozmieszczeni w ten sposób. Iz oskarżenia poprzedzielani są posterunkowymi policji. Wśród eskorty zwraca uwagę również udział policjantki.

Podsądni są rozmieszczeni na ławie wedle kolejności nazwisk w akcie oskarżenia. Wszyscy oskarżeni to ludzie jeszcze b. młodzi. Kilku zaledwo przekroczyło trzyletnią. Pierwsze miejsce zajmują osk. Bandera — mały, drobny, o zaciekłym i zdecydowanym wyrazie twarzy. Osk. Lebed zachowuje się wyjątkowo ruchliwie, smukły blondyn — z zaciekawieniem rozgląda się po sali i wspóto-

wano „Boże coś Polskę“.

Po nabożeństwie zebrani przeddefiniowali przed zarządem centralnym zjazd. „Praca Polska“ i udali się do ogrodu przy ul. Marszałka Focha. Tu ustawiono wysokie podium, okryte amarantem, na tle którego wznosił się olbrzymi orzeł biały. Niżej umieszczono portret Romana Dmowskiego. Na podium ustawiono sztablerki, niżej proporce.

Uroczystość rozpoczęła się od podniesienia na maszt biało-amarantowej chorągwi, przez środek której przechodził około 2-metrowej wielkości miecz Chrobrego, orkiestra odegrała hymn państwowy. Zagalę uroczystości przesyłał miejscowy filij wólkniarzy „Praca Polska“ p. M. Chojnacki i oddał przewodnictwo p. Zajackowskiemu. Do licznie zebranych członków i gości przemówił w imieniu zarządu gł. wólkniarzy „Praca Polska“ p. J. Bąkowski, w imieniu zarządu centralnego „Praca Polska“ przemawiał p. Aleksander Górecki, w imieniu górników przemawiał p. Rzątkowski, górnik z kopalni „Jowisz“. Następnie przemawiali p. L. Trella, Grzegorzak i inni.

Po przemówieniach odbyła się uroczystość wbijania gwoździ. Uroczystość ta pozostawia głębokie wrażenie na ludności robotniczej Zgierza. Nastrój i zapal, jaki panował w czasie zebrania, świadczy o sile i tężyźnie młodego ruchu zawodowego, który coraz to szersze kręgi zatacza w Polsce.

Depesze nadesłały: Zw. Zaw. Muzyczny „Praca Polska“ w Warszawie, Zw. Zaw. Pracowników Tramwajów, Auto-

busów i Kolejek Dojazdowych „Wspólna Praca“, środowisko warszawskie i poznańskie, Zw. Zaw. Pracowników przemysłu papierniczego w Poznaniu i Zw. Zaw. „Praca Polska“ z Częstochowy

Z KRAJU

(-) Żniża taksy kuracyjnej na Helu. Kapielska Chałupa, Kuźnica, Jastarnia, Bór, Jurata, Hel, należące do gminy helskiej, uchwały zmniejszyć takse kuracyjną na rok 1936 o 25 proc., gdyż miniony sezon był całkiem niskiej frekwencji kuracjuszy. Ogółem na Helu zarejestrowano 12.652 letników. Ruch turystyczny według danych oficjalnych wyniósł 200.000 osób. Kolej sprzedała na półwyspie helskim 101.802 biletów, statki „Żegluga Polskiej“ przewiozły 82.111 pasażerów, Tow. Weichsel z Gdańska 10 tysięcy. Ze względu na to, że system melunkowy był przyczyną licznych sarkaf i narzekających kuracjuszy na Helu, postanowiono go uprościć.

(-) Samobójstwo w pociągu. Z Warszawy do Poznania w chwili gdy pociąg Warszawa — Skierzwice wjeżdżał na dworzec Główny, w jednym z przedziałów III-ej klasy rozległ się wystrzał rewolwery. Postrzelił się w skroń 40-letni Leon Łwiatin, ziemianin. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przy denuncjacji znaleziono list, adresowany do policji. Samobójca pisze, aby nikogo nie winić o jego śmierć. Jako powód podaje krytyczne warunki materialne. Matka Łwiatina jest właścicielką majątku ziemskiego pod Okuniewem. — Zwłoki przedano do prosek-torium.

UTWORZY HAENDLA



KONCERT RADIOWY W 205 ROKOZNICZĄ URODZIN WĘ WOTREK 18. XI. O GODZ. 11.30

W mundurze strzelca przekroczył granicę sowiecką.

Ze Lwowa donoszą agenty „Press“: „Władze polskie wystąpiły do władz sowieckich o ekstradycję b. komendanta „Strzelca“ w Starym Skalaku, Bernata, który w mundurze strzelckim przeszedł przez rzekę Zbrucz i udał się na stronę sowiecką.

Bernat cierpi od dłuższego czasu na chorobę uszu. Bezpośrednio przed przejściem granicy, Bernat dał 3 strażnikom karabinowe do kierownika szkoły w Starym Skalaku, Gączowskiemu i ciężko go zranił, a następnie usiłował wymusić od właściciela folwarku, Hausnera, 5.000 złotych. Z majątku Hausnera wypożyczył konia i pogalopował w stronę granicy sowieckiej. Ponieważ koń nie chciał wejść do wody, Bernat sam przeskoczył przez rzekę i udał się na stronę sowiecką. Pertraktacje o wydanie Bernata są na dobrej drodze“.

(-) Z obawy przed... komornikiem odebrała sobie życie. 7 Włocława donoszą: p. Aleksandrowie Kujawskim wydarzył się dwa-samobójstwa kobiet, z których jedno było dla dzisiejszych czasów charakterystyczne. — W pierwszym wypadku podenerwowała sobie gardło a potem się powiesiła Felagja Małkowa, właścicielka trzech domów. Cierpiąca od dłuższego czasu na rozstroj nerwowy, wywołany panicznym lękiem przed sekwestratorami.

Małkowa znajdowała się w krytycznym położeniu materialnym i już kilkakrotnie usiłowała odebrać sobie życie. Tragiczna śmierć zamożnej niegdys obywatelki Aleksandrowej Kuj., wywołała na Kujawach przynębiające wrażenie. Drugą samobójczyń była 24-letnia Irena Złotkowska, żona maszynisty kolejowego, która odebrała sobie życie wystrzałem z rewolwera w serce.

TRAWIENIE REGULUJĄ ZIOLA „CHOLEKHAZA“ W NIEMCOWSKIEGO Nr. 1-przy rozwołaniu, Nr. 2-przy zaparciu, Nr. 3-przy uporczywym zaparciu

Polakom w Belgii grozi wydalenia

Dopiero w chwili obecnej (dowiadujemy się bliższych szczegółów, dotyczących wydaleń, jakie mają dotknąć górników cudzoziemców w Belgii na podstawie dekretu wydanego przez rząd w sierpniu b. r.

Początkowo wydalenia te miały objąć tylko 3 proc. górników obcych, a więc cyfrę najwyżej 300 osób. Obecnie jednak rząd belgijski zwiększył ją do 1,500. Dekret o wydaleniach zaniepokoił bardzo rzeszę polskich emigrantów, których kilka tysięcy zamieszkuje zagłębie Charleroi, Centre i Hainau, gdzie mają następujące wydalenia.

Gdy w stosunku do ogólnej liczby cudzoziemców w Belgii mieli być wydaleni Polacy, wówczas około 600 z nich musiałoby opuścić Belgię. Wśród dotychczas zwolnionych przez kopalnie około 500 cudzoziemców liczba Polaków jest: chwilowo nieznaczną, zanotowano do 50

repatriacji. Zdarza się, że zwolnieni nie opuszczają Belgii, lecz poszukują pracy w innych kopalniach lub okrogach. I pomimo, że zwolnionych angażować nie wolno, kopalnie w Limburgii, odczuwają brak siły roboczej, przyjeżdżają ci chętnie.

Globalna cyfra repatriowanych może na będzie ustalić dopiero po 23 listopada r. b., kiedy upływa termin zwolnień.

Tymczasem jednak trzeba stwierdzić, że obecna sytuacja na rynku pracy w Belgii bynajmniej nie usprawiedliwia tych wydaleń. Niektóre bowiem gałęzie przemysłu belgijskiego odczuwają brak siły wykwalifikowanych. W zagłębiu Limburgii, o którym wspomnieliśmy uprzednio, kopalnie nawet angażują górników. Niemienni dekrety o wydaleniach wchodzi w życie i przed górnika polskimi w Belgii staje widmo utraty pracy.

Table with 2 columns: names and numbers. Includes names like 933 92574, 9339081, 411 456 708, etc.

Table with 2 columns: names and numbers. Includes names like 53986 54769, 69 85787, 711 57015, etc.

CIAGNIENIE DRUGIE.

Table with 2 columns: names and numbers. Includes names like 141 291, 1290 2448, 1876 4676, etc.

CIAGNIENIE TRZECIE.

Table with 2 columns: names and numbers. Includes names like 25 000 zł, 10 000 zł, 2 000 zł, etc.

Pawel Muni, znakomity artysta amerykański, bohater wystawianego w kinie „Eden“ głośnego filmu p. t. „Jestem zbiegiem“.

Uroczystość „Pracy Polskiej“ w Zgierzu.

W niedzielę, dnia 20 ub. m. odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia sztandarowi związku zawodowego pracowników przemysłu włókiennego „Praca Polska“ w Zgierzu.

Na uroczystości to przybyło szereg delegacji zjednoczenia zawodowego „Praca Polska“ z Łodzi, Warszawy, Poznania, Ostrowia i Zagłębia Dąb. Zbiórka wyznaczona była w ogrodzie przy ulicy Marsz. Focha, skąd wyruszył pochód do kościoła. W pochodzie, w którym niesiono kilkadziesiąt sztandarów i proporców wzięły udział delegacje kół stronnictwa narodowego, cechy i kół Stow. Młodzieży Katolickiej. Na czele pochodu, idącego ponad tysiąc osób, krocyła orkiestra. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prof. Ciesiołkiewicz.

Ks. prał. Cesarz poświęcił sztandar i wygłosił podniosłe kazanie, które na licznie zgromadzonych wierznych zrobiło głąbokie wrażenie. Na zakończenie odśpie-

Tabela wygranych Loterii Państwowej (Nieurzędowa).

Large table with multiple columns of numbers representing lottery results. Includes sections for 100,000 zł, 50,000 zł, 25,000 zł, 10,000 zł, 5,000 zł, 2,500 zł, 1,000 zł, 500 zł, 250 zł, 100 zł, 50 zł, 25 zł, 10 zł, 5 zł, 2 zł, 1 zł, 50 cent, 25 cent, 10 cent, 5 cent, 2 cent, 1 cent.

Large table with multiple columns of numbers representing lottery results. Includes sections for 100,000 zł, 50,000 zł, 25,000 zł, 10,000 zł, 5,000 zł, 2,500 zł, 1,000 zł, 500 zł, 250 zł, 100 zł, 50 zł, 25 zł, 10 zł, 5 zł, 2 zł, 1 zł, 50 cent, 25 cent, 10 cent, 5 cent, 2 cent, 1 cent.

Wybory w Anglii.

Obrazek z ostatnich wyborów do Parlamentu angielskiego, które przy piosłce rządowej jedności narodowej wybitną przewagę, około 250 mandałów.



Ze świata

(X) 228 miast zmienia nazwę. W najbliższym czasie zmiany w Stanach Zjednoczonych 228 miast swoją nazwę. Okazuje się bowiem, że istnieje 3 miejscowości o nazwie New York, 5 — Filadelfia, oraz nielicz na liczbę różnych Georgetown, Kongston. Nie dziwnego, że wywołuje to duże zamieszanie, szczególnie dla poety.

(X) Na rzecz powodziar w Szantung. Dzieki inicjatywie i obywatelnej współpracy p. Lo Pa Hong, znanego filantropa w Szanghaju, prezesa Akcji Katolickiej w Chinach gładze cywilne w Tsinanfu otworzą dwa wielkie szpitale dla chorych powodziar, którzy ucierpieli z powodu wylewów Rzeki Żółtej. Siostry katolickie obejmują kierownictwo w szpitalach. Zbiórka na rzecz ciężko nawiedzianej ludności, zorganizowana przez Akcję Katolicką, przyniosła 20.000 dolarów chińskich, które przesłano na ręce rządu w Szanghaju.

(X) Człowiek o najdłuższym nazwisku. Człowiek o najdłuższym nazwisku pułkownik Józef, Adolf, Americus, Aleksandrius, Vespucci Leonides, Wolsucanicus, Naptaicus, Lucius Quintus Cincinatus Wolfson, przybył ostatnio w swojej podróży naokoło świata do Japonii. Ma on olbrzymi kłopot z wypisaniem swego nazwiska, zwłaszcza, że to jest bardzo często w Japonii wymagane. Myli się bardzo w kolejności swoich 11 imion. Co najgorsze, że nie potrafi powiedzieć dlaczego ojciec nadał mu tyle imion.

(X) Misjonarz, podążający śladami Lio-nigstonea. Ciekawą książkę, omawiającą zaprowadzenie cywilizacji w Rodezji Północnej, wydano z okazji przeniesienia stolicy z Lionigstone do Lusaka. W pierwszym rozdziale książki autor wspomina O. Per Van Jost, który w 1896 r. podążał za śladami Lionigstonea w krajach Wemba. Naczelnik wioski, Chitimukulu, ślubował, że zabije każdego białego człowieka, któryby się odważył wejść do wnętrza kraju. O. Per Van Jost, który wybrał się do Afryki dla nawra-

cania pogan, żadnych nie lękając się przeszkód, wszedł do wioski, ubrany w długą białą suknię z hełmem tropikalnym na głowie, w towarzystwie dwóch krajowych tragarzy, i rozpoczął swe apostołstwo. Chitimukulu był tak pełen podziwu dla odwagi misjonarza, że nie tylko darował mu życie, ale przyobiecał przychylnie odnosić się do jego współpracowników i do kupców zagranicznych. W rok później jego okrutny naczelnik wioski, której palisady ozdobione były czaszkami wrogów zmarł, a jego poddani w-

Znowu udany lot do stratosfery.

Z Rapid City (w stanie Dakota) wystartowali do stratosfery na balonie kapitałowie: Albert Stevens i Orville Anderson. Balon nosi nazwę „Explorer 2”, pojemności balonu olbrzymia wynosi 104,770 m. sześciennych. Lotnicy zamierzali osiągnąć wysokość 23 tys. m. Po 14 minutach startu lotnicy dali znać przez radio, że są na wysokości 11.700 stóp. Po osiągnięciu wysokości 21.960 m. po 4 godzinach 20 min. lotu balon zaczął opadać. Balon wylądował w White Lake w odległości 370 klm na wschód od Rapid City. W ten sposób został pobity rekord stratosferyczny amerykański z przed dwu laty o przeszło 3 tys. m.

bawie przed ofiarami, na które składały się również żywe istoty ludzkie; poprosili Oficjów Białych o roztoczenie nad nimi opieki.

(X) Najradsze zwierzę na świecie. Za najradsze zwierzę na świecie uznana została odmiana białego niedźwiedzia, zwana niedźwiedziem „panda”. Niedźwiedź ten, biały w czarne plamy, dużo większy i piękniejszy od zwykłych białych niedźwiedzi, zamieszkuje pustynie Tybetu w nielicznych tylko egzemplarzach. Ostatnio jeden z tych rzadkich okazów „panda” zabity został przez znanego myśliwego angielskiego, kpt. Brocklehursta, który, aby go odnaleźć przebył przestrzeń 40 tys. kilometrów w odległym zakątku pustyni tybetańskiej, zwanym z powodu swej niedostępności „zatracołym trójkątem”. Wspaniałe futro „pandy” przesłane zostało do Anglii i wystawione będzie w British Museum.

Niesamowite tango wciąga w odmęt śmierci.

Policja budapeszteńska wydała niezwykły nakaz, zabraniający produkowania tanga „Ostatnia niedziela”. Od dwutygodni miasto znajdowało się pod wpływem niewątpliwie pięknej, ale niesamowicie melancholijnej melodii tanga i wrzuszącej jego treści. Dość powiedzieć, że w ciągu 8 dni pięć osób spowodowało tego tanga popełniło samobójstwo.

W jednym z dancinów, gdy orkiestra grała „Ostatnia niedziela” młod-

para wychyliła kielichy szampana z truzinną. Pożatem zastrzelili się w restauracji również przy dźwiękach tego tanga dwaj młodzieńcy. Ostatnio gdy tango „Ostatnia niedziela” nadawane było przez radio zastrzelili się przy głośniku dyrektor jednego z banków budapeszteńskich, a dwie kobiety również przy głośnikach usiłowały się otruć.

Wiadomość o tragicznej śmierci dyrektora banku skłoniła ostatecznie dyrekcję policji do wydania zakazu grania tanga „Ostatnia niedziela” i sprzedawania płyt gramofonowych z tym tangiem.

(X) Oblawa na ludożerców. Z wyspy Jaywy donoszą, że na południowym wybrzeżu Nowej Gwinei policja i wojsko przeprowadziło oblawa, na krajowców-ludożerców. W ręce oblawy dostało się 56 dzikusów, którzy polowali na czaszki ludzkie. W ostatnich czasach porwali oni i zabilili 2 kobiety, 2 dzieci oraz 11 mężczyzn.

Oblawa trwała od sierpnia. Wszyscy pojmieni byli przystojeni w czaszki ludzkie. (X) Świnia waży 700 kg. Na wystawie rolniczej w Bukareszcie pokazano swinie ważącą 700 kg. Została ona wychowana w Koloszarze (Siedmiogród). Liczy wszystkich 10 miesięcy życia.

(X) Radio w świecie. W bieżącym roku na całym świecie zarejestrowanych było 53.582.474 urządzeń odbiorczych prywatnych i państwowych, oraz 1731 stacji nadawczych. Olbrzymie korzyści, jakie wypływają z zastosowania fal krótkich przyczyniły się do budowy radiostacji krótkofalowych, których liczba wzrosła w ciągu ostatniego roku do 136.



- Czy pożyczysz mi prawdziwego przyjaciela? Dwa dziesiąta złotych?
- Chętnie, ale nie jestem mam na całym świecie prawdziwego przyjaciela.
- Nauczyl się.
- Nauczyl się pan czegoś, siedzie, od swego ogrodnika?
- Owszem, tego, że nigdy nie zbieramy tego, cośmy posiadli.

CO USLYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

- ŚRODA 20 LISTOPADA.
- 6.30 Audycja poranna, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 „Ania” T.ohaszewski-Dobrza — odczyt, 12.30 Orkiestra A. Katza, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.30 Muzyka z płyt, 16.00 Audycja dla dzieci z cyklu „Wędrujki dookoła globu”, 16.20 Recital śpiewaczy Z. Masalskiej, 16.45 „Rozmowa muzyka z szlachetnym radją”, 17.00 „Czy słuszne jest hasło, wszystko dla dziecka” — odczyt, 17.20 Groteski muzyczne, 17.50 „Świat się śmieje”, 18.00 Kwintet fortepjanowy Schumana, 18.30 Skrzynka ogólna, 18.45 Muzyka lekka, 19.00 „Nie tracmy siły na wznowienie w gospodarstwie” — pogadanka, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.50 Reportaż aktualny, 20.00 „Kabaret mojej młodoci” — lekka aud. muzyczna, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Obrazy z Polski współczesnej”, 21.00 XII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”, 21.35 „Feliks Przysecki” — kwadrans poetycki, 21.50 „Tajemnice sprzedania” — pogadanka, 22.00 Muzyka lekka z udziałem chóru Juranda, 23.05 Muzyka taneczna, 23.30 Odczyt w języku angielskim „Sport w Polsce” — J. Podolski

BRESZKO-BRESZKOWSKI. 26.

Skarby Chana Mugańskiego

POWIEŚĆ.
TLUM. JERZY LASKOWSKI.

— On się tylko szczytł tem, wiedząc, że to tylko podniesie mnie w oczach mojego narodu. Każdorazowo, gdy po gościnie w domu, wracałem najpierw do Petersburga do korpusu, a potem do Warszawy, do pułku, Ammałat Chan dawał mi zawsze tę samą naukę: „Sięz carowi wiara i prawdą, oddaj życie za niego, gdy taka będzie wola Allacha, ale nigdy nie zapominaj, że jesteś Mugańczykiem i muzumaninem!”

— Często postępowałem podług tych rad. Coprawda nie było mi sądzonym oddać życie za Cara, ale zemiścić się za krew nieszczęsnej rodziny carskiej. Czerwonii długo będą pamiętali, jak ja się rozprawiałem z ich komisarzami w stepach kubańskich, i na Dnieprze pod Kijowem i gdzie tylko się dało...

Przy tych słowach posepny cień padł na ostre rysy Chana, a w oczach zabłyśły ogniki.

Umiejętnie i nieznacznie Gafani wyciągał z Ammałata wszystko, co mogło mu się przydać w Paryżu i bez czego, dzięki jakiejś drobności, mógłby się wyśpać.

I nazajutrz Ammałat nie pojechał do miasta.

Już się był zdecydował, już czekał samochód z szoferem w białej liberji, ale rozmyślił się w ostatniej chwili.

— Straciłem ochotę... Pozostanę... Jedź

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

pan sam!

Gafani pojechał.

Całą drogę trząsł się ze złości. Gotów był narobić głupstw, gotów był nawet zabić Ammałata i... uciec. Ale, równocześnie z Ammałatem umarłaby dla niego Mar-Moll i umarłaby skarby Ammaz Chana, umarłby film niedokończony...

Nie! nie! to byłoby istnem warjactwem i, zacisnąwszy zęby, powiedział sobie: „Będę jeszcze cierpliwy. Muszę wymyślić jakiś radykalny środek, któryby, jak uderzeniem nahałki, zapędził Chana do fatalnego dłań samochoodu...”

W kawiarni „Nationale” Gafani topił w koniaku swoje niepewnienie i fatalny nastrój przy akompaniamencie trzeszczącego jazzu, piosów gitarów na estradzie i rozmów publiczności.

Ale, jak zwykle w takich wypadkach, mocny koniak nie działał.

— Kamarero! — zawołał garsona, chcąc zapłacić i ruszyć dalej, gdzie silniejsze wrażenia zgłuszłyby złe myśli.

Rzućwszy zgiętemu w ukłonie kamare ro suty napiwek, Gafani, odchodząc, trafił w czyjś objęta.

— Ammałat! Mój drogi! Ależ spotkanie!

Wysoki blondyn mocno ścisnął i całował Gafaniego.

Oszłołomony niespodziewanym atakiem rosyjską mową, Gafani, wyrwany się z objęć nieznajomego, zaczął mu się przygłądać badawczo.

— Kto pan taki i co pan sobie życzy o demnie? —

— Wiec to nie Ammałat, Chan Mugański? Bardzo przeprasam... Podobnieśtwo wprowadziło mnie w błąd. Przeprasam...

Myśli zaczęły błyskawicznie latać po głowie Gafaniego. On go tak łatwo nie puści, może się przydać... Robito mu się gorąco i zimno naprzemian.

Gafani stał się odrzucał mły i uprzejmy.

— To ja proszę o przebaczenie, ale byłem tak zaskoczony, aczkolwiek pan nie pierwszy mylił mnie z moim przyjacielem — Chanem Mugańskim!

— Z pana przyjaciela?

— Tak!... Szczyć się przyznają z tak dzielnym oficerem, jak jego wysokość. Proszę siadać, czemu mogę pana poczęstować? Kamarero! Pan jest prawdopodobnie, towarzyszem walk Chana?

— Nietylko walk!... Razem kończyliśmy korpus paziów, razem zostaliśmy przydzieleni do grodzińskiego pułku huzarów, razem walczyliśmy podczas Wielkiej Wojny i podczas domowej wojny na południu Rosji... Nazywam się Dalmatow. Rotmistrz Dalmatow.

Kamarero podał mrożony szampan.

Trając się kielichami, Dalmatow, zażył:

— Ale, na Boga, gdzie jest Ammałat? Takbym chciał go uściskać!

Gafani podniósł palec do ust:

— Cicho, błagam pana, cicho!

— Ach, tak, rozumiem. Miejscowe pisma tak dużo się rozpisywały o nim! — obniżył głos Dalmatow.

— Pan o wszystkim się dowie i zobaw Chan. Jakże nieożożenie będzie szczęśliwy! — mówił Gafani. — A pan jak nazwał rotmistrzu?

— Jak się urządziłem? Ostatniemi czasami — niaki!... Między niebem a ziemią. Przejadłem resztę swoich pezo. A przedwczoraj twódniami miałem jeszcze niezi-

posadę.

— Jaką? U kogo? Jeszcze kielich... — Przed roktem trafiłem do jakiegoś biura. Zagadkowy był tam szef, niewyraźne kombinacje, wszystko podejrzane. Możliwo było robić tylko przypuszczenia. Zaden z pracowników nie wiedział, czym handlujemy. A przeszą! — co nam było do tego? Regularnie otrzymywałem pensję, a rezeta nas nie obchodziła. Szef, niejaki Sieduch, brunet ze szramą na skroni. Czy to był ślad licharza, kuli czy noża — nie wiadomo, przeszą to nas również nie interesowało. Ale pewnego razu jakoś Sieduch wygadał się, poczem zwymyślałem go, strzeliłem w mordę i rozstałm się...

— To bardzo ciekawie... Bardzo... Na jakimże to te!

— Okazało się, że to były komisarz czerwonych Węgier. Pamięta pan, równo sto dni był czerwone. Powstrzymałem się, jak mogłem... Ale, gdy Sieduch zaczął rozkoszować się wspomnieniami rozstrzelani węgierskich generałów i to pod jego dowództwem — nie wytrzymałem... Zakapiała krew rosyjskiego oficera i lunąłem w pysk...

— Nie przypomina pan sobie, czy ten łotr wymieniał może nazwiska swoich ofiar?

— Zapamiętałem tylko jedno nazwisko: generał Bem-Ermolli... Co z panem... Czy pan go znał?

— Znałem, to znaczy ze słyszenia... Któż go nie znał? Pan jest najszlachetniejszym człowiekiem, rotmistrzu, zachycony jestem pana ryckim gestem! Niech pan powie otwarcie, jak przyjacielowi pa na przyjaciela: czy zast pan w trudnościach materialnych?

d. c. n.

Ódbito na maszyni... w drukarni... w Warszawie...